

Rozdział 3

*- Jakie jest nasze podejście do życia
i stosunek do pieniędzy?*

Nastawienie do życia ujawnia się w sposobie myślenia i komunikowania, w podejmowanych decyzjach wynikających z przyjętych priorytetów.

„Pewna rodzina miała dwóch synów, którzy byli podobni do siebie, ale tylko z wyglądu. Jeden był pogodny, a drugi posępny. Ich ojciec postanowił zrobić mały eksperyment z nadejściem Gwiazdki. Pokój małego pesymisty wypełnił najlepszymi zabawkami, jakie oferował sklep, a do pokoju optymisty naniósł samego siana.

Po wspólnym posiłku, gdy przyszedł czas na prezenty, chłopcy rzucili się do swoich pokoi. Po chwili ojciec otworzył drzwi pokoju pesymisty, który siedział na środku i płakał.

– Co się dzieje? – zapytał ojciec. – Nie cieszysz się mając tyle nowych zabawek?

– Tato, jestem załamany. Koledzy mi teraz będą zazdrościć, a ja nie mam nawet siły, żeby przeczytać te wszystkie instrukcje, powkładać baterie, żeby zabawki działały. Już widzę, jak to się wszystko znacznie psuć i będzie kłopot.

*Pesymista czy
optymista?*

Ojciec pokręcił głową i poszedł do pokoju drugiego syna, skąd dochodził niemały hałas. Otworzył drzwi i zobaczył, że optymista skacze po sianie, jakby wygrał na loterii.

– Z czego się tak cieszysz? – zapytał go ojciec.

– Gdzie jest siano, tam musi być i kucyk? – odpowiedział optymista rzucając się tacie na szyję.

Ojciec nie miał serca go rozczarować i do siana dokupił kucyka²⁴.

Niektórzy widzą szklankę do połowy napełnioną wodą, a inni tę samą szklankę widzą w połowie pustą. Nastawienie do życia zależy po części od osobowości, wychowania, środowiska i doświadczeń życiowych. Podejście do życia ma niemały wpływ na relacje międzyludzkie. Ludzie, których natura obdarzyła optymizmem, potrafią okazywać zadowolenie nawet w niesprzyjających okolicznościach i pozytywnie wpływać na innych. Urodzonym pesymistom łatwiej dostrzegać trudności i problemy niż dobro, którego doświadczają. Ich „mocną” stroną jest narzekanie i „szukanie dziury w całym”.

Zarówno zbyt optymizm, jak i przesadny pesymizm może doprowadzić do decyzji finansowych brzemiennych w negatywne skutki. Oczywiście winę za taki stan rzeczy można zrzucić na reklamę, banki, koniunkturę, sąsiadów, znajomych itd., jednak **prawdziwym powodem problemów zwykle jesteśmy my sami**: nasz brak wiedzy, sposób myślenia, często chciwość i zazdrość. **Istotą jest to, co robimy z pieniędzmi, a nie ile ich mamy.**

W mądrym wydawaniu pieniędzy pomaga rozróżnienie pomiędzy potrzebami, pragnieniami a zachciankami. Zauważmy, że do godnego i szczęśliwego życia wystarczy jedzenie, ubranie i schronienie.

Pierwsze potrzeby życia: woda, chleb, odzienie i dom, by osłonić nagość (Syr 29,21).

Podstawowe potrzeby

Wszyscy posiadamy pewne podstawowe potrzeby, jak bycie najedzonym i ubranym, miejsce, gdzie możemy się schronić. Ludzi pierwotnych charakteryzował prosty styl życia. Pęd do realizacji pragnień i zachcianek pojawił się wraz z rozwojem cywilizacji.

²⁴ Znalezione w Internecie: <http://senszycia.pl/przeczytaj/refleksje/68-jakzmienicpostawe> [31.05.2016].

Postęp technologiczny sprawił, że dzisiaj mamy wybór i kiedy zaspokoimy pierwsze potrzeby, chcemy czegoś lepszego. Dlatego o pragnieniach mówimy wtedy, gdy chcemy kupić coś, co zalicza się do podstawowych potrzeb, ale jest lepszej jakości. Na przykład wszyscy potrzebujemy pożywienia i dachu nad głową, lecz kromka chleba i talerz ziemniaków nie kosztuje tyle samo, co wykwintne danie w restauracji; samochód używany jest tańszy od nowego, a trzypokojowe mieszkanie nie kosztuje tyle samo, co willa w dobrej lokalizacji. **Życzenia są możliwe do realizacji wówczas, gdy mamy na nie wystarczające dochody**, przy czym warto się wówczas zastanowić, czy nie lepiej wesprzeć kogoś, kto ma problem z zaspokojeniem podstawowych potrzeb.

Pragnienia i życzenia

Większość dylematów finansowych ludzi żyjących w krajach rozwiniętych gospodarczo jest związana nie tyle z zaspokajaniem potrzeb, ile z podążaniem za pragnieniami i zachciankami. Nasze oczy są bombardowane wzbudzającymi pożądaniami obrazami rzeczy coraz lepszej jakości, do naszych uszu docierają informacje o nowych technologiach i udogodnieniach. Może zastanawiamy się, dlaczego mielibyśmy z nich nie skorzystać? Przecież życie na ziemi jest takie krótkie.

Zachcianki

Kiedy patrzymy na życie z perspektywy wieczności, uświadamiamy sobie, że *nie warto podążać za każdym pragnieniem czy pasją. Należy osądzać to, co czujemy [...] i pytać, do czego dane pragnienie – które na początku nawet wydaje się pozytywne – może mnie doprowadzić?*²⁵. Przykładem ilustrującym tę konkluzję biskupa Piotra Jareckiego jest historia, którą usłyszał i zamieścił w swojej książce pt. „Podróż do siebie”: „Pewnemu starszemu człowiekowi zaczęła ciążyć jego starość. Odczuwał słabość, niewydolność ciała, był ociążały, imaly się go różne choroby. Kiedy rozmyślał o latach

²⁵ Bp Piotr Jarecki, *Podróż do siebie*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2015, str. 21.

swojej młodości, gdy był sprawny, zaczął za nimi tęsknić. Nagle ukazał mu się diabeł w postaci Anioła światła z pytaniem, co może dla niego zrobić. Starszy człowiek odpowiedział, że bardzo chciałby być znów młodym człowiekiem. Diabeł odpowiedział, że nie jest w stanie tego uczynić, może jednak odwrócić proces starzenia, sprawić, że starszy człowiek zamiast stawać się coraz starszym, zacznie stawać się coraz młodszym. Diabeł zapytał, czy sędziwy człowiek wyraża na to zgodę, na co otrzymał odpowiedź potwierdzającą. W tym samym momencie diabeł zniknął.

Upływał czas, a starzec stawał się coraz młodszy. Osiągnął sześćdziesiąt, czterdzieści, trzydzieści i dwadzieścia lat, a następnie przeszedł do wieku nastolatka. Stał się młodzieńcem, dzieckiem, w końcu niemowlęciem.

*Do czego
doprowadzi mnie
moje pragnienie?*

Czas upływał, a dawny starszy człowiek cofał się w swoim wieku i osiągnął wiek prenatalny. Dzieciom miesiący w łonie matki zaczęło szybko mijać. Zaczął się obawiać o swoje życie, zaczął krzyknąć: «Ratunku», błagając o pomoc, i wtedy diabeł ukazał się ponownie. «Proszę odwróć ten proces jak najszybciej, kiedy nie jest jeszcze za późno, za kilka dni przestanę istnieć» – błagał diabła. Ten zaś odpowiedział: «Głupcze! Ja mam tylko moc odwrócenia procesu starzenia, ale nie odwrotnie». I zniknął. Człowiek zbliżający się do unicestwienia zaczął krzyknąć: «Jezu, zmiłuj się nade mną, Maryjo pomóż mi!». Następnie ciało znikło, a nieśmiertelna dusza podążyła na sąd, gdzie otrzymała przebaczenie, doznała miłosierdzia, o które prosił».

Historia jest wymyślona, ale dobrze ilustruje to, co dzieje się w rzeczywistości. **Kiedy patrzymy na życie krótkowzrocznie, to nie zastanawiamy się, dokąd zaprowadzą nas pragnienia i wynikające z działań konsekwencje.** A niestety, konsekwencje mogą być negatywne, dotkliwe w skutkach i dalekie od tego, czego oczekiwaliśmy. Na przykład uleganie reklamom rozbudzającym pożądanie rzeczy, życie „ponad stan”, nadmier-

*Konsekwencje
krótkowzroczności*

ne zadłużanie się może doprowadzić do sytuacji „bez wyjścia”. Słyszałam o historiach ludzi, którzy z powodu problemów finansowych odebrali sobie życie. A przecież Bóg zawsze ma dla nas rozwiązanie.

Jeśli nasz cel nadrzędny jest przyziemny i dodatkowo brakuje nam dyscypliny finansowej, możemy, niestety, być podatni na manipulację. Wielkie znaczenie mają obrazy, na które patrzymy, treści, które czytamy i dźwięki, których słuchamy. Wywierają one wpływ na nasze wnętrze. **Przebywanie z ludźmi nieprawymi i bezbożnymi może demotywować do czynienia dobra, a nawet deprawować, ponieważ stajemy się tym, czym karmimy swój umysł.** Myśli konkretyzują się w słowach i w działaniu, działanie staje się nawykiem, nawyki zaś stają się naszą „drugą naturą”.

«Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym» (Mk 7,20-23).

To, co z nas „wychodzi” pokazuje czym żyjemy i czym karmimy nasze serca i dusze. Pycha, chciwość i zazdrość to grzechy najpierw rodzące się w sercu, które zaczynają wpływać na sposób myślenia, a w następnej kolejności idzie za nimi sposób działania. Jeśli nie mamy możliwości zrealizowania zamysłów serca, często rodzi się zgorzknienie.

„Zgorzknienie rodzi się wtedy, kiedy naszą nadzieję pokładamy w rzeczach przemijających, których ciągle możemy mieć więcej. Kiedy sens naszego życia upatrujemy w sukcesie, a swoją wartość mierzymy stanem posiadania.

Wielu moich mieszkańców doszło do mądrości polegającej na tym, że wiedzą już, iż sens życia leży gdzie indziej. Wartość człowieka nie zależy od stanu posiadania. Gorzkniejemy, kiedy nie jesteśmy w stanie pogodzić się

ze sobą, ze światem, z ludźmi. Kiedy ciągle szukamy winnych naszej sytuacji. Pogodna akceptacja to początek nowego życia. Akceptacja nie oznacza zgody na zło. To mądrość, która pozwala zmienić to, co da się zmienić, a znosić z godnością to, czego zmienić się nie da. W ten sposób klęskę można zmienić w zwycięstwo. Wreszcie uznanie, że jest Ktoś, kto mnie kocha takim, jakim jestem, przywraca poczucie godności nawet w łachmanach”²⁶.

Zgniły owoc zgorzknienia

zgody na zło. To mądrość, która pozwala zmienić to, co da się zmienić, a znosić z godnością to, czego zmienić się nie da. W ten sposób klęskę można zmienić w zwycięstwo. Wreszcie uznanie, że jest

Przypomina mi się historia o „dwóch wilczkach”, o których śni dziadek, a wnuczek go obserwuje. Czasami dziadek przez sen się uśmiecha, a czasami wykrzywia twarz, jakby był przestraszony. Kiedy wreszcie dziadek się budzi, wnuczek pyta: „Dziadku, dziadku, co ci się śniło?” Dziadek odpowiada, że śniły mu się dwa wilczki, które walczyły ze sobą; jeden był dobry, a drugi zły; czasami wygrywał dobry wilczek, a czasami przewagę nad nim zyskiwał ten zły. „I co? I co dziadku? Który wilczek wygrał?” – dopytuje się wnuczek. Dziadek odpowiada: „Ten, którego karmiłem”.

Czym się karmisz?

Współczesny świat stale nas dokarmia swoimi ideologiami. Mamy dobre postanowienia, ale nie zawsze są one zdecydowane, bo kiedy przychodzi czas ich realizacji często rezygnujemy i płyniemy „z nurtem rzeki”, pozwalając, aby ktoś inny pokierował naszym losem. Pamiętajmy, że nie pozostajemy obojętni na wpływ środowiska. Nie tylko my możemy wpływać na otoczenie, ale i ono wpływa na nas. Jeśli spędzamy czas wyłącznie z ludźmi, których cele są przyziemne, takie jak osiągnięcie bogactwa i pieniędzy, zdobycie majątku lub władzy, to ich poglądy i nastawienie do życia będą nam się udzielać. Pismo Święte wzywa nas, abyśmy dążyli ku górze, abyśmy osiągali cele, które trwają wiecznie.

²⁶ Siostra Małgorzata Chmielewska, *Pokusa zgorzknienia*, strona internetowa: <http://siostramalgorzata.chlebzycia.org/Blog/bez-kategorii/pokusa-zgorzknienia/> [07.06.2016].

Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe

(Rz 12,2).

Wielkim wyzwaniem jest odnawianie umysłu i wysiłek, aby patrzeć na życie z Bożej perspektywy, ponieważ codziennie jesteśmy narażeni na sączącą się ze świata do naszego umysłu truciznę zazdrości, chciwości, pożądlivosti i pychy. Wysiłek odnawiania umysłu można porównać do ćwiczeń fizycznych na siłowni; najtrudniej zacząć, przełamać się, po pierwszych ćwiczeniach są zakwasy i bolą mięśnie, nie chce się do tego wracać. Podobnie trudno sięgnąć po Biblię i zacząć ją czytać; trafi się na niezrozumiały fragment i mamy wymówkę, aby tego nie kontynuować. Jeszcze trudniej wytrwać w codziennym czytaniu krótkiego fragmentu, ale da się to zrobić. Można rozpocząć czytanie Biblii od Ewangelii, Listów Apostolskich, których adresatami jesteśmy my, lub od Księgi Przysłów – mamy szansę się zaciekawić, wypracować nawyk systematycznego kontaktu ze słowem Bożym. To ono jest skuteczną odtrutką na przyziemne patrzenie. To ono jest światłem wskazującym właściwy kierunek.

*Słowo Boże
życiodajnym pokarmem*

Dobrym nawykiem jest rozpoczynanie dnia od modlitwy i lektury Pisma Świętego, bo kiedy karmimy umysł słowem Bożym, Duch Święty ma możliwość oddziaływania na nasze życie. Obliczono, że przeczytanie całej Biblii zajmuje ok. 73 godzin, czyli wystarczy 12 minut dziennie przeznaczyć na tę lekturę, aby całe Pismo Święte przeczytać w ciągu jednego roku, zaś 6 minut dziennie, aby uczynić to w ciągu dwóch lat. Potem wystarczy trzymać się tego nawyku, aby stale mieć kontakt ze słowem Bożym.

W Piśmie Świętym znajdziemy wiele cennych wskazówek, jak zarządzać finansami. Jeśli zechcemy je przyjąć, to skorzystamy na tym my, nasze małżeństwo i rodzina. Bez względu na to, w jakiej aktualnie znajdujemy się sy-

Boże wskazówki

tuacji finansowej, najważniejsza jest chęć zmiany i decyzja zrobienia pierwszego kroku. Najlepiej zrobić go wspólnie ze współmałżonkiem.

Biblijnym przykładem zmiany podejścia do życia, rezygnacji z zachłanności i bogacenia się jest Zacheusz (zob. Łk 19,1-10). Dzięki spotkaniu z Jezusem odnalazł prawdziwy skarb i sens życia, zmienił sposób życia na poziomie myślenia, wartościowania i działania. Zrozumiał, że większą radość daje czynienie dobra niż gromadzenie ziemskich skarbów.

Przeczytaj, Czytelniku, historię Anny i Michała, naszych przyjaciół ze Śląska, którzy pod wpływem słowa Bożego zmienili stosunek do pieniędzy i sposób zarządzania nimi.

Nie chodzi o to, ile mamy pieniędzy, ale o to, co z nimi robimy

Wzięliśmy ślub w 2009 roku, mieszkamy w Chorzowie, mamy trójkę dzieci (czwarte „w drodze”). W nasze małżeństwo weszliśmy z różnymi wizjami dotyczącymi zarządzania pieniędzmi. Ja wyniosłam z domu przekonanie, że kredyty są złe, jeśli już, to można pożyczać od rodziny (w tradycji rodzinnej zarówno od strony mamy jak i taty starsze pokolenie pomagało młodszemu). Pochodzę z rodziny wielodzietnej, stąd też często pojawiał się w domu komunikat: „Nie ma pieniędzy”. Aby wystarczyć na podstawowe rzeczy, nauczyłam się ograniczać do minimum swoje finansowe potrzeby. U męża, co prawda, często pojawiał się ten sam komunikat: „Nie ma pieniędzy”, jednak wynikał z zupełnie innych powodów.

Przed ślubem oboje pracowaliśmy i zarabialiśmy. Mieliśmy nawet taką rozmowę na temat tego, jak razem będziemy pieniędzmi zarządzać. Ustaliśmy, że nie chcemy zaczynać od kredytu na mieszkanie, że będziemy wy-

najmować i odkładać na mieszkanie. Oboje formowaliśmy się od młodości w Ruchu Światło-Życie i tym kanałem rozpuściliśmy wieści, że będziemy się pobierać i szukamy mieszkania do wynajęcia. Nasze modlitwy w tej sprawie i ziałania Bóg pobłogosławił hojniej niż się spodziewaliśmy. Znaleźliśmy właściciela mieszkania, który co prawda nie miał w planach wynajmu, ale zgodził się ostatecznie, abyśmy tam zamieszkali na 4 lata. Co ciekawe, wynajmował nam to bez odstępnego, w pełni legalnie, z podpisaną umową u notariusza. Dodatkowo zdecydował, że na swój koszt wyremontuje nam łazienkę oraz wstawi nowy piec do kuchni, a my przeprowadzimy remont instalacji elektrycznej i odświeżymy mieszkanie. Tym sposobem pierwsze 4 lata mieszkaliśmy bez kredytu i na takich warunkach, jakby mieszkanie było nasze.

*Bóg hojnie
pobłogosławił*

Uczenie się zadowolenia

Mimo wszystko, nie byliśmy zadowoleni z ilości pieniędzy, jakie mieliśmy do dyspozycji. Dużo wydawaliśmy na jedzenie i dogadzanie sobie. Narzekaliśmy wobec rodziny, jaki to ciężki los mają młode małżeństwa, tyle wydatków, a pensje młodych takie małe. W efekcie na nasze pierwsze wspólne urodziny (rok po ślubie) większość osób dała nam w prezencie pieniądze. W sumie z naszych pensji i prezentów gości uzbierała się dość pokaźna suma. Gdy się okazało, że wydaliśmy wszystko jeszcze w tym samym miesiącu, uświadomiliśmy sobie, że coś jest nie tak. Pieniądzy mieliśmy ponad dwa razy tyle co zwykle, a my jak gdyby nigdy nic, wydaliśmy wszystko. W takim razie **nie chodziło o ilość pieniędzy, ale o to, co my z nimi robimy**. Postanowiliśmy, początkowo nieudolnie, ale notować wydatki. Było to bardzo przygnębiające zajęcie, bo notowaliśmy to, czego już nie było. Bóg szybko odpowiedział na nasz wysiłek w tym obszarze. W jednym z „Listów” Domowego Kościoła przeczytaliśmy świadectwo ludzi, którzy uporządkowali swoje finanse z Bogiem poprzez Edukację Fi-

nansową Crown. Szybko sprawdziliśmy w Internecie o co chodzi. Okazało się, że tydzień później organizowana była całodniowa konferencja Biblia o finansach w Sosnowcu (2010 rok). Pojechaliśmy.

Ten jeden dzień zmienił w naszym życiu bardzo wiele. Zrozumieliśmy, że **trzeba nauczyć się bycia zadowolonym z tego, co posiadamy, oraz że wszystko, co mamy, otrzymaliśmy od Boga** i rzeczywiście to do Nie-

*Kiedy notowanie
wydatków ma sens?*

go należy. My jedynie używamy tego, co On nam w danym momencie uzyczka. Notowanie wydatków ma sens jedynie wtedy, gdy na tej podstawie planujemy przyszłe wydatki. Zauważyliśmy

też, że zbyt mało dzielimy się pieniędzmi (a jeśli to robimy, to z bólem serca, albo oczekując na wdzięczność). Taka postawa nie niesie błogosławieństwa. Treści te, jak i wiele innych, były dla nas na tyle inspirujące, że już w dniu, kiedy byliśmy na konferencji zdecydowaliśmy, że trzeba o tym mówić dalej i że sami w przyszłości zorganizujemy podobną konferencję. Aby osiągnąć ten cel, mąż w 2011 roku pojechał na kurs liderów Crown, gdzie doradzono mu, żeby najpierw zorganizował 10-tygodniowy kurs finansowy Crown dla małej grupy. Doszliśmy do wniosku, że koszty nie powinny być duże, dlatego postanowiliśmy, że ufundujemy ludziom kurs z naszej dziesiątyny.

Zaczynamy działać

Informacja o kursie rozeszła się wśród naszych znajomych błyskawicznie (jakimś cudem przedostała się także do lokalnego radia) i zamiast dziesięciu uczestników zgłosiło się nam czterdziestu.

Tego nasza dziesiątyna nie była w stanie udźwignąć i trzeba było wprowadzić częściowe opłaty, a część kosztów pokryły osoby związane z Crownem. Utwo-

*Biblia
o finansach*

rzyły się 4 grupy uczestników, z czego my poprowadziliśmy dwie. W tym samym roku przy pomocy chętnych osób zorganizowaliśmy pierwszą

konferencję „Biblia o finansach” w Rudzie Śląskiej. Uczestniczyło w niej 120 osób. Już tydzień po konferencji zorganizowaliśmy pierwszy kurs dla liderów, a od następnego tygodnia po konferencji uruchomiliśmy kursy finansowe w 5 śląskich miastach (łącznie 70 uczestników). Sami byliśmy zaskoczeni liczbą chętnych i przeróżnymi cudami, które działały się poprzez te kursy.

W następnym roku postanowiliśmy rozpropagować treści o zastosowaniu Bożej ekonomii wśród członków Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Do współprowadzenia zaprosiliśmy Elę i Mirka Wrotków z Warszawy, którzy już wcześniej prowadzili podobne rekolekcje. Na spotkaniu animatorów, podczas którego ogłaszaliśmy, że w wakacje odbędą się pierwsze rekolekcje pt. „Finanse po Bożemu”, również działały się rzeczy niezwykle. Po spotkaniu podszedł do nas nieznajomy pan, który ucieszył się, że chcemy coś takiego zorganizować i powiedział, że będzie miał dla nas pieniądze na tego typu działania. Sami siebie pytalśmy: „O co chodzi?”

Po rozeznaniu, jesienią tego samego roku utworzyliśmy Ośrodek Fundacji „Światło-Życie” ZAKKAI, który rozwijamy do dzisiaj. Pierwszym działaniem naszego ośrodka było stworzenie specjalnego programu dla dzieci przedszkolnych na temat pracy, oszczędzania, wydawania i dzielenia się z innymi. W Akademii Małego Ekonomy wzięło udział 500 przedszkolaków z 8 przedszkoli na terenie Mysłowic. W kolejnych latach stworzyliśmy edukacyjną grę finansową dla dzieci lat 6-10 pt. „Akademia Wyborów Finansowych” i przeszkoliliśmy dzieci z wybranych klas czterech szkół podstawowych w Chorzowie. Stworzyliśmy też specjalny program dla młodzieży (17-18 lat) zagrożonej wykluczeniem społecznym, poświęcony zarządzaniu pieniędzmi i poszukiwaniu pracy w oparciu o polskie realia i biblijną teorię. Pierwszy taki program poprowadziliśmy w Mysłowicach dla tamtejszego Domu Dziecka. Kolejny dla repatriantów uczących się w Liceum Polonijnym w Warszawie.

Edukacja dzieci

Trudności i błogosławieństwo

W międzyczasie rodziły nam się kolejne dzieci, ja podjęłam studia doktoranckie i nasza sytuacja finansowa, mimo tego, że ciągle staraliśmy się być Bogu wierni, była mówiąc delikatnie niełatwa. Bóg dał nam przetestować na sobie prawdziwość Jego zasad oraz poznać, co w praktyce oznacza fragment Listu do Filipian: „Nauczyłem się wystarczać w warunkach, w jakich jestem. Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować...”. Krytyczny w tym względzie był rok, w którym mąż po zmianie pracy zarabiał tak mało, że dosłownie nie starczało na jedzenie. W tym niezwykle trudnym dla nas czasie (spodziewaliśmy się trzeciego dziecka) otrzymaliśmy ofertę wynajmu nowego, większego mieszkania. Zdarzało się też, że ludzie przynosili nam pieniądze (bo Bóg przynaglał ich do tego na modlitwie), albo dostawaliśmy torby pełne jedzenia. Kolejna zmiana pracy męża stała się dla nas początkiem finansowego błogosławieństwa. Okazało się, że obecny jego kierownik uczestniczył kiedyś w kursie, który organizowaliśmy. Jak widać, nigdy nie wiadomo, jakie konsekwencje przyniosą nam działania, które podejmujemy.

*Cierpieć biedę
i obfitować*

Trudno zliczyć liczbę osób i konferencji, konsultacji indywidualnych, treningów Kompas Kariery, warsztatów i rekolekcji, na których Bóg dał nam możliwość podzielenia się naszymi doświadczeniami oraz towarzyszenia ludziom w ich przemianie życia. Dane nam było prowadzić Oazę Modlitwy „Bóg, praca i pieniądze”, rekolekcje „Boże ciasto”, kursy finansowe, rekolekcje dla księży. Jesteśmy również zaangażowani w 3-letni projekt MSZ, w którym będziemy ukazywać, jak chrześcijańskie idee mogą pozytywnie wpłynąć na rozwój gospodarki. Bóg jest wielki! To, co się dzieje w naszym życiu, jest Bożą odpowiedzią na naszą gotowość do służby. Niech używa nas nadal, jak chce, na Jego chwałę.

Anna i Michał Malińscy

W jednym z kursów finansowych Crown uczestniczyli małżonkowie bardzo różniący się podejściem do zarabiania pieniędzy. Żona wyniosła z domu rodzinnego wiarę w bezpieczeństwo finansowe zapewnione pracą na etat, ponieważ jej rodzice pracowali w godzinach 8:00-16:00, wieczorem zaś mogli odpocząć lub spotykać się ze znajomymi, a wynagrodzenie regularnie wpływało na ich konto. Mąż pochodził z rodziny rolników, którzy prowadzili gospodarstwo rolne i praca czasami zajmowała im cały dzień, często brakowało czasu na odpoczynek, a dochody były nieregularne, czasami nawet niepewne, bo zależne od koniunktury lub pogody.

Młodzi małżonkowie po ślubie nie rozmawiali o swoich oczekiwaniach i obawach związanych z pracą zarobkową. Żona za przykładem swoich rodziców podjęła pracę na etacie, od męża oczekiwała regularnych dochodów i stałych godzin pracy. Natomiast mąż, ceniący niezależność, „rozkreślił” działalność gospodarczą i podobnie jak jego rodzice miał dochody nieregularne, czas pracy nieuregulowany, zaś aby utrzymać płynność finansową, niekiedy ratował się kredytem. Różnice w podejściu do zarabiania pieniędzy stały się głównymi punktami zapalnymi w małżeństwie. Przez cały czas trwania związku żona traktowała firmę męża jako zagrożenie finansów rodzinnych. Jakież było jej zdumienie, gdy po sporządzeniu bilansu majątkowego okazało się, że owszem, mąż ma zobowiązania, ale aktywa firmy znacznie je przewyższają, a majątek firmy jest na dużym plusie. To pomogło, aby ich relacja i podejście żony do działalności męża zaczęło się zmieniać.

Im szybciej małżonkowie zniwelują różnice w podejściu do zarabiania, wydawania lub oszczędzania czy inwestowania pieniędzy, które wynieśli z rodzinnych

*Zniwelowanie różnic
w podejściu do pieniędzy*

domów, tym mniej się wzajemnie zranią. Warto poświęcić czas na rozmowę o pracy rodziców, o tym jak wydawali pieniądze, czy oszczędzali, czego swoim podejściem do życia nas nauczyli, jakie przekonania i nawyki finan-

sowe wynieśliśmy z rodzinnego domu. Sposób, w jaki sami postępujemy i pretensje, które adresujemy do małżonka często wypływają z przekonań i nawyków przyjętych w dzieciństwie. Przez lata przywiązaliśmy się do nich. W małżeństwie trzeba je przemyśleć, by nadać decyzjom finansowym wspólny kierunek. Powrót do dzieciństwa może stać się pierwszym krokiem w budowaniu jedności małżeńskiej na polu finansowym.

Od czego zacząć zmianę? **Fundamentalny wpływ na nasz stosunek do pieniędzy ma to, czy traktujemy je jako właściciele, czy jako zarządcy.**

Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał? (1 Kor 4,7).

Jeśli zrozumiemy, że majątek, którym dysponujemy i pieniądze, które otrzymujemy w formie zysków lub wynagrodzenia to Boży dar, że nie są one naszą własnością, ale drobnymi rzeczami, danymi nam na czas ziemskiego pielgrzymowania, to może zapagniemy nauczyć się zarządzania nimi w sposób, który podoba się Bogu, czyli po Bożemu.

*Właściciele
czy zarządcy?*

Świadectwo Izabeli i Pawła, których poznaliśmy w 2014 roku na Międzynarodowej Konferencji Liderów Edukacji Finansowej Crown w Krakowie opowiada o trudnych doświadczeniach życiowych i finansowych, które przetrwali. Teraz uczą się patrzenia na sprawy po Bożemu, są szczęśliwi i pomagają innym.

Uzdrowienie finansów

Dobre dzieła zawsze napotykać na przeszkody. Ktoś powiedział: „Droga bez przeszkód najczęściej prowadzi donikąd”. Nasze szczęśliwe małżeństwo rozpoczęło się w czasie, w którym większość naszych rówieśników obchodziło już dwudzieste rocznice ślubu. Pan sprawił, że odnaleźliśmy się z Izą w wieku, gdy czas zaznacza niektórym włosy siwizną. Miłość, która

nas połączyła, miała ogromną moc. Wcześniejsze lata nie oszczędzały nas wcale. Samotność i utrata dzieci odznaczyły się wielkim bólem w sercu Izy. Straszna choroba nowotworowa odebrała mi pierwszą żonę, a moim dwóm synom mamę.

Nowe życie

Po wielu latach cierpień Bóg pozwolił nam rozpocząć życie na nowo i choć nie było ono pozbawione trudnych chwil, w miarę upływu czasu rozpoznawaliśmy w nich Boży plan. Iza, zanim mnie poznała, wiodła samotne życie w wielkim mieście – mieszkała w Szczecinie, gdzie pracowała jako nauczycielka. Ja mieszkałem około 300 km na południe od Szczecina, pod Lubinem (miasto, gdzie wydobywa się miedź). Uczucie, które nas połączyło, nie przeraziło się tej odległości i wkrótce zaczęliśmy poważnie myśleć o wspólnej przyszłości. Stanęliśmy przed odpowiedzialnymi decyzjami: Iza postanowiła sprzedać swoje mieszkanie i przeprowadzić się do nas, pozostawiając swoich znajomych, pracę i wszystko to, co łączyło ją z miejscem, w którym spędziła większą część swojego życia.

Bardzo odważna i bardzo trudna decyzja. Zawarliśmy związek małżeński i zamieszkaliśmy razem

Odważna decyzja

z moimi synami, tworząc nową rodzinę. Był rok 2010; od 10 lat należałem do wspólnoty Domowego Kościoła, ale zanim to nastąpiło, moje wcześniejsze życie nie było, niestety, powodem do chluby. Pan przemówił do mnie latem 1998 roku; usłyszałem w sercu Jego głos wzywający mnie do nawrócenia. Podjąłem niemal natychmiast działania, aby zmienić dotychczasowe życie, przyjąłem Jezusa jako jedyne Pana i Zbawiciela. Wkroczyłem na drogę, która przez Kościół katolicki i charyzmat Ruchu Światło-Życie wiedzie mnie od tamtego czasu na ostateczne spotkanie z Panem.

Iza zmagала się z konsekwencjami swoich wcześniejszych niefortunnych wyborów, żyła w środowisku oddalonym od Boga. Przerazała ją wielka samotność duszy oddalonej od żywego Boga i poszukiwała Go nieustannie,

błądząc po bezdrożach różnych ideologii. W swoim wnętrzu nosiła jednak nieświadomą tęsknotę do Miłości, którą podczas Pierwszej Komunii Świętej zaszczerpił w niej Pan Jezus.

Po zawarciu sakramentu małżeństwa wstąpiliśmy do Domowego Kościoła, co zapoczątkowało naszą wspólną drogę przez życie, według drogowskazów wyznaczonych przez ks. Blachnickiego. Nowe życie, nowy kierunek, nowy cel, to wszystko czyniło nas bardzo szczęśliwymi. Gdzieś wewnątrznie przeczuwaliśmy, że rozpoczął się dla nas jakiś nowy zaskakujący etap, że to będzie jakiś niezwykły czas.

Pracowałem wtedy na etacie w dobrze prosperującej firmie. Zarabiałem dość pieniędzy, aby utrzymać rodzinę. Nasz dom, usytuowany w niewielkiej odległości od miasta, pozwalał nam cieszyć się wygodnym życiem w zaci-

*Nowe życie,
nowy kierunek,
nowy cel*

szu barwnych i pachnących łąk pełnych kwiatów, a bliskość lasów nieodparcie zachęcała do długich, kojących spacerów. Czas upływał w spokoju, ale przyszłość wymuszała następne decyzje. Starszy syn miał niebawem rozpocząć studia, co zapowia-

dało zwiększenie wydatków. Postanowiliśmy, że sami stworzymy miejsce pracy dla Izy, gdyż zdobycie posady w szkole graniczyło z cudem. Pieniądże uzyskane ze sprzedaży mieszkania Izy zainwestowaliśmy w zakup lokalu usługowego. Po gruntownym remoncie przygotowaliśmy lokal pod salon kosmetyczny i Iza rozpoczęła pracę w nowym zawodzie. Decyzja o tym kierunku działalności bazowała na dość powierzchownej ocenie rynku. Nie oparliśmy się na poradzie zgodnej ze słowem Bożym, nie wiedzieliśmy wówczas, jak jest to ważne. Decyzja nie była spontaniczna, ale oparta bardziej o intuicję, niż o roztropność i rozsądek. Prace związane z naszą inwestycją pochłaniały wówczas całe moje zaangażowanie, co dość szybko odbiło się na mojej pracy zawodowej. Myślami byłem bardziej w salonie kosmetycznym Izy, niż przy swoich obowiązkach zawodowych. Kilka lat wcześniej, zanim rozpocząłem pracę w firmie, w której byłem zatrudniony,

zajmowałem się budową basenów ogrodowych. Miałem dobrą opinię w tej branży, a w związku z tym, że była to działalność niszowa, dość często ludzie zwracali się do mnie ze zleceniami. Czasem ulegałem i przyjmowałem zlecenia, traktując je jako dodatkową pracę, którą wykonywałem po godzinach. Oczywiście – kosztem wypoczynku. Taki stan rzeczy rzutował na jakość pracy w firmie mojego szefa. Zaangażowanie w dodatkową pracę było na tyle widoczne (nigdy tego nie kryłem), że przestało się to podobać moim przełożonym i dostałem pierwsze ostrzeżenie.

Trudności i nadzieje

Po jakimś czasie przygniotła nas informacja o chorobie nowotworowej mojej mamy. Wcześniej doświadczyłem ośmioletniego okresu walki z guzem mózgu u mojej żony, więc dość trudno przyjąłem tę wiadomość. Obciążało nas to psychicznie i odbiło się na zaangażowaniu w pracę.

Pewnego dnia do naszego miasta przyjechał ojciec John Bashobora, który przewodził uwielbieniu i Eucharystii z modlitwą wstawienniczą o uzdrowienie, jednak stan zdrowia mojej mamy nie pozwolił jej uczestniczyć w tym wydarzeniu. Razem z Izą poszliśmy tam w intencji uzdrowienia mamy. W ostatnim dniu z ust ojca Johna padły słowa: „Za chwilę opuścicie ten kościół

*Od tej chwili życie
będzie wyglądało inaczej*

i dacie się do swoich domów, lecz chcę wam powiedzieć, że od tej chwili wasze życie będzie wyglądało inaczej, od jutra dużo się zmieni w waszym życiu”. Rzeczywiście, ojciec John nie mylił się, bo następnego dnia zostałem zwolniony z pracy, a kilka tygodni później zmarła moja mama. Podobno najbardziej stresogennym wydarzeniem w życiu człowieka jest śmierć bliskiej osoby, a zaraz po tym utrata pracy. Doświadczyłem tego w jednym miesiącu.

Wtedy nie widziałem jeszcze tego, co widział Bóg. Postanowiłem żal i ból wynikający z podwójnej straty szybko przekuć na działanie. Uznałem,

że jest to czas na realizację nowych przedsięwzięć. Wiedziałem, że Bóg musi mieć jakiś zamiar dopuszczając te wydarzenia, ale nie dostrzegałem wówczas całości opatrnościowego planu Pana. Początkowo odczytałem to jako znak do realizacji mojego marzenia z młodości, gdy chciałem być właścicielem dobrej restauracji. Jednak po przeliczeniu środków finansowych, którymi dysponowaliśmy z Izą, stwierdziliśmy, że na otwarcie restauracji nam nie wystarczy, ale na niewielki bar typu fast food może tak. Niestety, nie obeszło się bez kredytu, a im bliżej byliśmy osiągnięcia celu, tym bardziej zadłużaliśmy się. Po mniej więcej siedmiu miesiącach byłem

Nowe przedsięwzięcie w akeji

niemal gotowy, by wystartować z przedsięwzięciem, brakowało tylko ok. 10 tysięcy złotych na zakup półproduktów gastronomicznych i kilku niezbędnych przyborów kuchennych. Złożyłem wniosek do Agencji Rozwoju Regionalnego o przyznanie kredytu na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Kredyty były udzielane z funduszy europejskich w ramach programów aktywizujących dla bezrobotnych. Zanim to nastąpiło, do naszych drzwi zapukał sąsiad pytając, dlaczego jeszcze nie zacząłem pracy w barze. Gdy powiedziałem, że nie mam środków na wystartowanie, wyciągnął z kieszeni 3 tysiące złotych i oznajmił, że jest to pożyczka bez określenia terminu spłaty. Powiedział, że mogę ją zwrócić dopiero jak zacznę zarabiać. Uznałem, że jest to znak od Boga i natychmiast rozpocząłem pracę. Czas mijał, a my modliliśmy się intensywnie, aby bar jak najszybciej zaczął przynosić zyski. Wszystko wydawało się przebiegać zgodnie z naszym planem, wiedzieliśmy, że tylko cierpliwość jest teraz najbardziej potrzebna, więc trwaliśmy w niej, oczekując rychłych zysków.

Pewnego dnia nasi znajomi z Domowego Kościoła zaprosili nas na kolację. Miły wieczór dostarczył nam wiele radości. Gospodarze poinformowali nas, że zapisali się na Kurs Finansowy Crown, który jest długo oczekiwanym owocem konferencji „Biblia o Finansach”. Otrzymała się ona rok wcz-

śniej we Wrocławiu. Temat ten tak bardzo nas zainteresował, że ogromnie zapragnęliśmy z Izą wziąć udział w takim kursie. Nasi znajomi pokazali nam książkę „Twoje pieniądze się liczą” oraz wręczyli kartkę z wydrukowaną modlitwą przedsiębiorcy. Po powrocie do domu natychmiast zamówiliśmy książkę, a modlitwę przedsiębiorcy dołączyliśmy do naszej modlitwy codziennej, ponieważ jako właściciele dwóch obiecujących firm czuliśmy się przedsiębiorcami, przed którymi maluje się świetlana przyszłość. Od chwili kiedy dowiedzieliśmy się, że w Piśmie Świętym znajduje się wiele wskazówek jak zarządzać finansami, byliśmy pewni, że jest to znak od Pana Boga dla nas, na ten właśnie czas. Mieliśmy przekonanie, że sukces zapukał do naszych drzwi.

Kurs finansowy

Niecierpliwość i emocje związane z oczekiwaniem na pierwsze zajęcia kursu finansowego były ogromne, nie mogliśmy się doczekać rozpoczęcia. W wyznaczonym dniu i miejscu wszyscy stawili się punktualnie, z wyjątkiem prowadzącego, który ostatecznie nie dojechał z powodu awarii samochodu. Byliśmy rozgoryczeni i rozżaleni. Dziś z perspektywy czasu i wydarzeń, które nastąpiły później widzimy, że było to zdarzenie opatrnościowe. Dwa tygodnie później rozpoczęliśmy kurs finansowy Crown prowadzony przez Wojtka Nowickiego. Jego postawa oraz niezwykły talent wywarły na nas tak wielkie wrażenie, że niemal natychmiast odczuliśmy z Izą potrzebę naśladowania go. Od tamtego dnia w naszych sercach zrodziła się ogromna potrzeba podjęcia służby w ramach Edukacji Finansowej Crown. Uczestnictwo w kursie wywarło wielki wpływ na nasze życie i dziś wiemy na pewno, że ten czas i następujące po nim trudne wydarzenia były częścią Bożego planu dla naszego małżeństwa.

Czas na zmiany

Zarówno ja, jak i Iza pragnęliśmy nieść wsparcie i pomagać innym ludziom. Nie godziliśmy się wewnętrznie na bierność, gdy ktoś potrzebował

pomocy, dlatego kiedy poznaliśmy wizję i misję Edukacji Finansowej Crown, odczuliśmy pragnienie czynnego udziału w tym dziele. Kurs przeżywaliśmy

Boży plan

z maksymalnym zaangażowaniem, stosowaliśmy się do wszystkich wskazówek praktycznych i rozważaliśmy fragmenty Pisma Świętego odnoszące się do omawianego tematu. Byliśmy ogromnie zaskoczeni mocą słowa Bożego – czytane fragmenty niejednokrotnie już słyszeliśmy w kościele. Te same cytaty nabrały dla nas nowego znaczenia, wcześniej słowa te były słyszane przez nasze uszy, a teraz przez serce. Mogliśmy je zastosować do każdego wydarzenia bez wyjątku, bez obaw i bez lęku, że nie zadziałają. Uwierzyliśmy, że Pismo Święte zawiera tak niesamowicie trafne, precyzyjne, doskonałe oraz aktualne wskazówki, że zbyteczne jest szukanie ich gdziekolwiek indziej.

Wielokrotnie słyszeliśmy w różnych kazaniach, na seminariach i wykładach stwierdzenie, że Bóg ma plan dla każdego człowieka i odkryliśmy, jak bardzo pieniądze mogą zniekształcić nasz udział w Bożym planie zbawienia. Do tej pory nakłanialiśmy usilnie Pana Boga, aby On błogosławił wszystko to, co my chcieliśmy robić, a teraz zaczęliśmy Go prosić, aby nas uzdolnił do robienia tego, co On błogosławi. **Zapragnęliśmy być wierni w drobnych rzeczach, aby umieć być wiernymi w rzeczach wielkich.**

Rozpoczął się czas próby dla naszej wiary. Oczekiwaliśmy na zyski z naszych inwestycji i byliśmy przekonani, że stosowanie Bożych zasad zarządzania finansami przyspieszy nasz sukces. Intensywnie pracowaliśmy w naszych jednoosobowych firmach, a równoległe na kursie finansowym zdobywaliśmy wiedzę niezbędną do właściwej pracy. Światło wynikające z poznawania słowa Bożego zmieniło całkowicie nasze podejście do pracy, a także do zasad obowiązujących w biznesie. **Kluczowym czynnikiem stała się dla nas absolutna uczciwość.** W świecie uczciwość jest modyfikowana i dostosowywana do każdej sytuacji biznesowej w inny sposób. Absolutna uczciwość wymaga radykalnych decyzji i postanowiliśmy,

*Absolutna
uczciwość*

że właśnie takie radykalne decyzje będą charakterystyczne dla naszego stylu prowadzenia działalności gospodarczej. Zderzenie z rzeczywistością światową było dość bolesne. Po kilku miesiącach wyczerpującej pracy w barze i zestawieniu kosztów z dochodami okazało się, że jesteśmy na poważnej stracie i staczamy się po równi pochyłej. Brnęliśmy po kolana w długach, z perspektywą utonięcia. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego. Byłem właścicielem lokalu, a nie najemcą, byłem samozatrudniony, w bezpośredniej okolicy była usytuowana szkoła średnia z 2000 uczniów, lokal był zlokalizowany w centrum miasta, ceny promocyjne, w opinii klientów było smacznie, a zysków brak? Koszty rosły, długi rosły, rozsądek nakazywał zamknięcie baru. Do poprzednich obciążeń miała dołączyć porażka w biznesie. Mijał rok zaangażowania w remont, przygotowanie baru, marketing i do tego wyczerpująca wielogodzinna praca w barze. Podjęliśmy ostateczną decyzję o zamknięciu działalności i rozpocząłem poszukiwania nowej pracy. Jakże byłem zdziwiony, kiedy pojechałem na pierwszą rozmowę w sprawie pracy i już po 30 minutach dostałem angaż. Mogłem zaczynać natychmiast.

Zamknąłem bar i z ogromną nadzieją rozpocząłem nowy etap pracy zgodnej z wyuczonym zawodem. Tym razem już zupełnie z innym nastawieniem. Kurs Bożej ekonomii zmienił o 180 stopni moje nastawienie do pracy; byłem nie tylko innym człowiekiem, ale stałem się innym pracownikiem. Pracowałem tak, jak się pracuje dla Pana Boga, w sercu dźwięczały mi bez ustanku słowa „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę. Służcie Chrystusowi jako Panu!” (Kol 3,23-24). Taka postawa w pracy szybko została zauważona, również przez moich ziemskich zwierzchników i już po 2 tygodniach dostałem awans na kierownicze stanowisko. Byłem zadowolony z Bożego planu, ale jak się okazało, był to tylko etap przejściowy. Szybko się zorientowałem, że Pan Bóg miał kon-

*Prośba
o zmianę*

kretny cel umieszczając mnie w tym miejscu. Procesy zachodzące w firmie wymagały ode mnie świadectwa w zakresie uczciwości. Zawierzyłem wszystko Bogu i powierzałem Mu w modlitwie pracowników, właścicieli, klientów i kooperantów, uczestnicząc również w ich intencji codziennie w Eucharystii. Prosiłiśmy z Izą innych ludzi o modlitwę w tej intencji. Sprawa była trudna, bo właściciele byli bardzo przywiązani do swojego stylu zarządzania firmą, a brak stabilności w decyzjach spowodował, że zacząłem się źle czuć w środowisku w pracy. Prosiłiśmy więc Boga o zmiany, a konkretnie o nową pracę w środowisku, gdzie uczciwość jest wartością priorytetową.

Iza nadal prowadziła swoją działalność, angażując w nią całe swoje serce, jak dla Pana. Wdrażała z wielką systematycznością wszystkie zasady Bożej ekonomii poznane na kursie finansowym. Jej działalność przynosiła skromny zysk, który nie był na tyle duży, aby spokojnie myśleć o przyszłości. Po pewnym czasie zaczęła odkrywać, że jej powołanie jest jednak inne i nabierała coraz większej pewności w swych odczuciach.

Boża ekonomia

Postanowiliśmy być wierni w zarządzaniu całym naszym majątkiem, stosując się absolutnie do wszystkich zasad biblijnych. Zaczęliśmy zwracać Bogu całą dziesięcinę, dawać jałmużnę, oszczędzać i mądrze wydawać to, co jeszcze nam pozostawało.

Pan Jezus szybko dał nam odpowiedź, że idziemy w dobrym kierunku. Postanowiliśmy spłacić nasze zobowiązania najszybciej jak to było możliwe. **Pragnęliśmy żyć w wolności finansowej i służyć Jezusowi na wszystkie możliwe sposoby.** Iza sporządziła listę długów, aby precyzyjnie określić, ile i komu jesteśmy dłużni. Modlitwa nasza, przyjaciół i współuczestników kursu zaowocowała listą pomysłów, jak spłacić nasze długi. Przekraczały one wówczas 50 000 zł, a ich spłata była wymagana natychmiast. Wierzyciele wykazywali niezwykłą cierpliwość, natomiast my czuliśmy się ogromnie obciążeni. Jedynie wiara w Boże obietnice da-

wała nadzieję, że ostatecznie Pan Bóg nagrodzi nasze działania i uwolni nas z niewoli finansowej.

Dobry Ojciec okazał łaskę i już po 10 miesiącach od momentu rozpoczęcia kursu finansowego mogliśmy cieszyć się wolnością finansową, bez zadłużenia oraz życiem w granicach Bożego błogosławieństwa z zapewnionymi wszystkimi potrzebami. Od tamtej chwili rachunki płacimy regularnie, oddajemy na Boże cele i jałmużnę środki przekraczające 10% dochodów. Mamy nawet możliwość od czasu do czasu realizować pragnienia. Jesteśmy wdzięczni Jezusowi za żywe słowo, które odmieniło nasze życie i wzbudziło w naszych sercach pragnienie służby dla Królestwa Bożego. Ukończyliśmy kurs dla liderów Crown i sami zaczęliśmy organizować konferencje „Biblia o finansach” oraz prowadzić kursy finansowe Crown.

Nasza sytuacja materialna poprawiła się do tego stopnia, że Iza mogła zrezygnować z prowadzenia działalności i całkowicie oddać się pracy na rzecz Królestwa Bożego, doskonale przy tym służąc we wszystkim naszemu małżeństwu i rodzinie. Ukończyła kursy przygotowujące ją do pracy wykładowcy w ramach Edukacji Finansowej Crown, trenera rozwoju osobowego posługującego się Kompasem Kariery Crown²⁷. Koordynuje wszystkie kursy, które prowadzimy, przygotowuje wykłady, rekolekcje, a stosując narzędzie, jakim jest Kompas Kariery Crown, wspaniale realizuje się jako motywator i trener rozwoju zawodowego.

*Wolność
finansowa*

Ja natomiast dostałem wyjątkową łaskę, bo Bóg przywrócił mnie do pracy, z której zostałem zwolniony. Wróciłem na swoje stanowisko, do firmy, w której spędziłem 15 lat życia. Pracuję w zespole, który jest zaliczany do Ligi Mistrzów w dziedzinie motoryzacji. Pięciokrotnie zdobyliśmy tytuł

²⁷ Kompas Kariery Crown to narzędzie badawcze oparte na biblijnych zasadach zarządzania talentami, skupiające się na czterech kluczowych wymiarach wewnętrznej konstrukcji osoby: osobowości, zainteresowaniach, umiejętnościach i wartościach. Stanowi pomoc w prowadzeniu życia zgodnego z zamiarem Stwórcy.

najlepszego zespołu w Polsce. Nigdy wcześniej nie mieliśmy takiej pewności jak dziś, że plan Boży dla naszego życia jest doskonały. Zdarzają się trudności, ale dziś wiemy, że są one konieczne na drodze do świętości, do której wzywa nas wiara katolicka. Trwamy w formacji Domowego Kościoła, która pomaga nam w budowaniu jedności małżeńskiej, rodzicielskiej i odpowiedzialności za Kościół katolicki. Chwała Panu Jezusowi Chrystusowi!

Izabela i Paweł

Postawa życiowa, stosunek do pieniędzy determinują nasze działania i postępowanie. Jeśli uświadomimy sobie, że **naszą odpowiedzialnością jest wierne i uczciwe zarządzanie dobrami, które otrzymujemy od Boga**, i zechcemy poddać się Bożemu prowadzeniu, może się okazać, że będziemy bardziej szczęśliwi niż próbując „zdobywać świat” o własnych siłach. Czasami troszczymy się zbyt mocno o sprawy przyziemne, a niedostatecznie zabiegamy o „prawdziwe dobro”. Jezus wskazuje na priorytety; uczy, że nie jest właściwe koncentrowanie się tylko na zaspokajaniu potrzeb ciała. Oprócz ciała, mamy duszę.

Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.

*Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się **zbyt** o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sięgają ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się **zbyt** troszczycie?*

*Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc **zbytnio** i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc **zbytnio** o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy (Mt 6,24-34).*

W powyższym fragmencie czterokrotnie zostało użyte słowo „zbytnio” jakby Jezus chciał uświadomić słuchaczom, że **za dużo** uwagi poświęcają swoim cielesnym potrzebom, a za mało samemu Bogu, który potrafi zatroszczyć się o potrzeby człowieka.

*Nie troszczcie się
zbytnio*

A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę (Flp 4,19).

Jak to wygląda w praktyce? Bardzo często Bóg zaopatruje za pośrednictwem ludzi, którzy mają otwarte serca i potrafią się dzielić z potrzebującymi. Na przykład w Polsce dynamicznie rozwija się inicjatywa Szlachetnej Paczki, którą powołał do życia ks. Jacek Strzyżek. W ciągu kilku lat przedsięwzięcie to rozprzestrzeniło się na cały kraj. I my mieliśmy okazję brać w nim udział, pomagając potrzebującym. W 2011 roku hasło Szlachetnej Paczki brzmiało: „0:3 tylko do przerwy”. Dlaczego?

„Jak wyjaśniają organizatorzy, hasło to nawiązuje do słynnego finałowego meczu Ligi Mistrzów pomiędzy AC Milan i FC Liverpool. Drużyna Liverpoolu, w której na bramce stał Jerzy Dudek, do przerwy przegrywała 0:3. Zawodnikom udało się jednak przełamać złą passę, wyrównać stan meczu w drugiej połowie i zwyciężyć w rzutach karnych. Mecz przeszedł do historii jako jedna z najefektowniejszych wygranych i symbol przezwyciężenia pozornie beznadziejnej sytuacji.

– Wielu ludzi w Polsce przegrywa. Chcemy w tym roku tak patrzeć na biedę, że to nie jest na całe życie. Teraz ogłaszamy przerwę! Szlachetna Paczka to jest coś takiego, jak działanie całego sztabu, który pomaga zawodnikom w przerwie, aby w drugiej połowie wygrali – powiedział ks. Jacek Stryczek”²⁸.

Historia Kingi i Roberta uświadamia, że wiele małżeństw z jednej strony zмага się z trudnościami, a z drugiej strony doświadczą Bożej pomocy, tak jak oni. Proszę Cię, Czytelniku, pomódl się za Kingę i Roberta, ponieważ nadal potrzebują pomocy i modlitwy.

Ważna lekcja

Rozmyślam o przeszłości, o moim i naszym wspólnym życiu. Ostatnio często mi się to zdarza. Po prostu siadam, odtwarzam w pamięci wszystkie ważne i mniej ważne wydarzenia. Szukam w nich Boga. I, ku mojemu zaskoczeniu, zawsze Go w nich znajduję.

Poznaliśmy się na pieszej pielgrzymce do Częstochowy. Ja, siedemnastoletnia dziewczynka z Gdańska, i on, mieszkający we Wrocławiu, dwudziestosześcioletni mężczyzna. Przyłgnęliśmy do siebie wbrew zdrowemu

Zgrane małżeństwo

rozsądkowi, tłumaczeniom przyjaciół i rodziny, że to nie ma przyszłości, nie zważając na odległość i przeciwności losu. Przyłgnęliśmy i, na

²⁸ Informacja znaleziona na stronie TVP.INFO <http://www.tvp.info/5693199/informacje/ludzie/do-przerwy-03-pomozmy-im-wygrac/> [25.08.2016].

przekór wszystkiemu, tak już zostało. Od dwunastu lat tworzymy zgrane małżeństwo, dochowaliśmy się trójki wspaniałych dzieci, ładnego mieszkanca i wszystko byłoby pięknie, gdyby nie problemy finansowe. Tak się jakoś od początku układało, że Robert miał problemy ze znalezieniem pracy. Imał się różnych zajęć, jednak nigdzie nie zagrzał dłużej miejsca. Ja wtedy jeszcze studiowałam. Przez pięć lat mieszkaliśmy u moich rodziców. Jednak przyszedł moment, kiedy trzeba było dać im odpocząć od nas i pozwolić sobie odpocząć od nich. Wzięliśmy kredyt – we frankach. Potem następnym, mającym być naszym zabezpieczeniem, który stał się kulą u nogi. Oszczędności szybko się kończyły. Kolejna praca Roberta, która dawała nam szansę na normalne, spokojne życie, również się skończyła. Ja urodziłam drugą córeczkę. Wpadaliśmy w pętlę zadłużenia.

Stres

Kiedyś dziwiłam się osobom, które zaciągały kolejne kredyty, nie mając możliwości spłaty tych obciążeń. Nie rozumiałam, jak można być tak nieodpowiedzialnym. Dostałam ważną lekcję od Pana Boga – nie osądzaj innych. Gdy teraz, z perspektywy czasu wracam do tamtych dni, jestem w stanie podać co najmniej kilka sposobów na uniknięcie tego, co się później w naszym życiu wydarzyło. Wtedy poczucie beznadziei sytuacji, braku wyjścia, pchało nas do najgorszej decyzji, jaką mogliśmy podjąć: „Weźmiemy kolejny kredyt, zapewni nam życie na najbliższy rok, da szansę na odbicie się od dna i czas na ułożenie sobie jakiegoś planu”. Zamknęliśmy się przed najbliższymi. Bardzo trudno przyznać się do porażki. Jeszcze trudniej poprosić o pomoc. Robert pograżył się w depresji, a ja nie potrafiłam mu pomóc. To było dla mnie najtrudniejsze. Nie potrafiłam zrozumieć, że on nie walczy o naszą rodzinę. Jego beczynność i apatia doprowadzała mnie do furii. Nie potrafiłam się pogodzić z tym, że nic nie mogę zrobić, aby mu pomóc odzyskać chęci do życia. Czułam, że wszyst-

*W pętli
zadłużenia*

ko wymyka mi się z rąk. Z jednej strony próbowałam nadal udawać przed światem, że wszystko jest w porządku, z drugiej byłam przerażona. Nie miałam komu się wyzalić. Przed Robertem musiałam udawać silną, pełną entuzjazmu i nadziei, a tak bardzo mi jej w rzeczywistości brakowało. Każda moja chwila słabości tylko potęgowała u niego depresję. Miałam ochotę krzyczeć. I często krzyczałam, niestety, głównie na dzieci. One też, każde na swój sposób, odczuwały i przeżywały tę sytuację. Asia była aniołkiem, promyczkiem, który w tych chwilach, gdy całkiem brakowało już sił mówić: „Wszystko będzie dobrze, tatusiu, nie martw się”. Ela czuła się chyba bardzo zagubiona i niepewna, co przejawiało się potrzebą ciągłej bliskości i płaczem, gdy oddalaliśmy się choćby na krok. Później pojawił się bunt o wszystko i ciągły krzyk. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że zachowania naszych córeczek są konsekwencją tego, co działo się w naszym domu. Teraz mogę się jedynie domyślać, jaki to miało na nie wyπτώw i jak by to było, gdyby...

Byłam zmęczona. Nie dawałam sobie rady i nie widziałam znikąd pomocy. Nie potrafiłam też zaufać Bogu. Bałam się, że On może chcieć mi coś odebrać, lub że Jego wola jest po prostu inna niż moja. Dobry Pan jednak wołał nas po cichutku i powolutku przyciągał do siebie.

Nadzieja

Co się stało z depresją? Zniknęła. Nie do końca potrafię wytłumaczyć jak. Robert od dawna interesował się rynkami finansowymi, pojechał na jakiś zjazd i wygrał konkurs. Wygrał laptopa. Takiego malutkiego. Niby nic, a depresja zniknęła. Odzyskałam męża z dnia na dzień. Kolejny prezent od Pana Boga? Przecież On wszystko potrafi naprawić.

Choć nastroje w naszej rodzinie trochę się poprawiły, nasza sytuacja finansowa nadal była w opłakanym stanie. Postanowiłam poszukać pracy. Złożyłam jedno CV. Moja przyszła szefowa zadała mi tylko dwa pytania: jak mi się mieszka w Wejherowie i czy lubię swój zawód. Chyba nieczęsto

zdarzają się takie rozmowy kwalifikacyjne? Pan Bóg pokazał, że się o nas troszczy i że przy nas jest. Wtedy jednak nie do końca potrafiłmy to dostrzec. W pracy otoczyli mnie wspaniali ludzie, a to, co robiłam i robię zresztą do tej pory, dawało mi ogromną satysfakcję. Robert zajął się domem i dziewczynkami, jednak pieniądze nadal brakowało. Łataliśmy dziury budżetowe jak tylko się dało, ale brakowało już nie tylko na jedzenie, ale, co ważniejsze, na opłaty. Długi rosły. Pojawiły się kolejne kredyty i kolejne, bezskuteczne próby znalezienia pracy przez mojego męża. I gdy wydawało się już, że nie podołamy ani chwili dłużej, znów rozbłysło nad nami światelko. Robert założył własną firmę zajmującą się rynkami forex. Pojawił się jeden duży klient, potem drugi i jeszcze trzeci. Zaczęło nam się układać. Ja rozwijałam się w swojej pracy. Firma Roberta przynosiła konkretne zyski. Przez pewien czas pojawiła się nawet nadzieja na spłatę naszych zobowiązań. Był to jednak krótki czas.

Bóg się troszczy

Próba

W tym samym czasie poznaliśmy w naszej parafii sympatyczne małżeństwo. Początkowo wydawali mi się trochę „nawiedzeni”, jednak bardzo szybko obdarzyliśmy ich ogromną sympatią. To oni stali się narzędziem w rękach Boga. Pokazali nam, czym jest wiara i jak ogromna jest Boża miłość do nas. To dzięki nim rozpoczęliśmy wspólną modlitwę, nowennę pompejańską, prosząc o rozwiązanie naszych problemów finansowych. Ja dużą nadzieję wiązałam z czekającym mnie egzaminem i wiążącą się z nim podwyżką w pracy. Robert liczył na rozkręcenie swojej firmy. Nasz najlepszy Tata miał jednak dla nas zupełnie inne plany. Ofiarował nam dziecko. Radość pomieszała się ze strachem, niedowierzaniem, ale i wiarą, że wszystko zacznie się w jakiś cudowny sposób zmieniać na lepsze. Na Boże Narodzenie nasza rodzina znalazła pod choinką maleńką grzechotkę. Radość dziewczynek i dziadków nie

Boże plany

miała końca. Nasza skończyła się 13 lutego, na kolejnej wizycie kontrolnej. U naszego synka stwierdzono trzy poważne wady rozwojowe. Lekarze nie dawali mu szans na przeżycie, a co dopiero na prawidłowy rozwój. Wady, według nich, miały się tylko pogłębiać.

Były to bardzo ciężkie chwile i nie wiem jak byśmy je przetrwali, gdyby nie ogromne wsparcie nowo poznanych przyjaciół. Otoczyli nas opieką, miłością i modlitwą. Opowiedzieli naszą historię innym. Ruszyła lawina. **Mnóstwo ludzi znanych mi, a także nieznanymi rozpoczęło modlitwy za naszego nienarodzonego synka. I zaczęły dziać się cuda. Te poważne wady zaczęły po prostu znikać, jedna po drugiej.** Patrzyliśmy na to wszystko z niedowierzaniem. Nie tak łatwo uwierzyć w Boże działanie, ale nie było innego wyjścia. Od ósmego miesiąca ciąży czekaliśmy na narodziny zdrowego synka.

Zaufanie

Mateusz miał się urodzić w Warszawie, jako bardzo ciekawy „przypadek”. Jednak nie spieszyło mu się na ten świat, a Bóg zapewnił nam w tym czasie dobre rekolekcje. My nauczyliśmy się dostrzegać ogrom znaków, jakie Bóg daje nam każdego dnia. Znow otoczyli nas wspaniali ludzie. Trudno to opisać, jak wiele drobnych gestów, śmiesznych wydawałoby się sytuacji, przypadków dawało nam poczucie Bożej obecności, opieki i miłości. Przewartościowaliśmy nasze całe życie. Nagle bardzo ważne problemy stały się zwykłymi kłopotami, które trzeba pokonać, przetrwać. **Nauczyliśmy się ufać Panu Bogu we wszystkim.** Nauczyliśmy się wierzyć Jego słowom: „Ja bowiem znam zamiary, jakie mam wobec was – wyrocznia Pana – zamiary pełne pokoju a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie. Będziecie Mnie wzywać, zanosząc do Mnie modlitwy, a Ja was wysłucham. Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca. Ja zaś sprawię, że Mnie znajdziecie” (Jr 29,11-14a).

Boże rozwiązania

Mateusz nie okazał się zupełnie zdrowym chłopcem. Zapewnił nam jeszcze trochę obaw i trzytygodniowy pobyt w Centrum Zdrowia Dziecka. Po powrocie do domu rozpoczęliśmy rehabilitację i starania o uzyskanie orzeczenia o niepełnosprawności. W chwili obecnej Robert jest pełnoetatowym opiekunem naszego synka i otrzymuje z tego tytułu świadczenie pieniężne z MOPS-u. Wraz z dodatkami i świadczeniami rodzinnymi oraz programem rządowym 500+ dostaje przyzwoitą pensję i może poświęcić cały swój czas dla trójki naszych wspaniałych dzieci. Ja wróciłam do pracy zawodowej po półrocznym urlopie macierzyńskim, aby poprawić nasz budżet domowy. W ten sposób nasze myślenie o finansach zmienia się powoli z „od kogo możemy jeszcze pożyczyć” na „komu i kiedy możemy oddać” – bardzo przyjemna zmiana. Nie dalibyśmy jednak rady bez pomocy przyjaciół. W najtrudniejszych momentach, wtedy, gdy w lodówce można było znaleźć głównie światło, nasz krąg Domowego Kościoła przynosił nam jedzenie. Otrzymaliśmy także z ich inicjatywy szlachetną paczkę, która zapewniła nam uregulowanie zaległych opłat i życie w trudnym okresie.

Pomoc przyjaciół

Gdy przyglądam się temu wszystkiemu co się wydarzyło, tak naprawdę to nie żałuję chyba niczego. Nawet naszych błędów. Była to dla nas bardzo ważna lekcja. Przede wszystkim pokory. Łatwo i przyjemnie jest pomagać innym. Zdecydowanie trudniej tę pomoc przyjmuje się. Ciężko było mi zapanować nad ogromem często sprzecznych uczuć i myśli. Przyznać się do błędów, do porażki. Pokonać dumę i wstyd. **Jednakże, gdyby się to wszystko nie wydarzyło, nie poznalibyśmy Bożej miłości. Żylibyśmy sobie spokojnie, nie dostrzegając różnicy między wiarą a religijnością. Chodzilibyśmy wciąż co niedzielę do kościoła, nie czując tej ogromnej radości z tego, że jesteśmy dziećmi najlepszego Ojca.** Nie poznalibyśmy też tylu wspaniałych ludzi. Ludzi, którzy bezinteresownie pospieszyli nam z pomocą. Ludzi, którzy mimo swoich własnych małych i dużych kłopotów, nadal troszczą się o nas. Ludzi, którzy stali się naszymi

przyjaciółmi. Gdyby nie wszystkie te nasze perypetie, nie tworzylibyśmy tak zgranego małżeństwa. Zgranego, bo opartego na Bogu. Nie byłibyśmy rodzicami dwóch wspaniałych dziewczynek, które często zaskakują nas i zawstydzają swoją mądrością i dobrocią. Nie byłibyśmy rodzicami dla naszego wiecznie uśmiechniętego synka, który, choć niepełnosprawny, jednak właściwie zupełnie zdrowy, w jakiś pokretny wydawałoby się sposób, stał się dla nas i naszej sytuacji finansowej największym darem, Bożym darem.

Nauczyliśmy się wiele. Zdaliśmy **sobie** sprawę, że to, co mamy, nie należy do nas. Wszystko jest nam ofiarowane po to, by pełnić wolę Boga. **Uczymy się być dla Niego dobrymi zarządcami.** Mam nadzieję, że z tej lekcji wyniesiemy wnioski na przyszłość dla nas, naszych dzieci, i że stanienie się pomocą dla tych, którzy doświadczają podobnych trudności.

Kinga i Robert

Podejście do życia ma wpływ na podejmowane działania, dlatego warto na ten temat przeprowadzić dialog małżeński. Umów się, Czytelniku, ze współmałżonkiem na konkretny dzień i godzinę. Zarezerwujcie ok. 60 minut, wyciszając telefony i zapewniając opiekę dzieciom (jeśli są małe).

Dialog małżeński:

1. Modlitwa do Ducha Świętego.

Zapalcie świecę, która symbolizuje obecność Chrystusa i poproście o pomoc Ducha Świętego.

Przykład modlitwy

Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, by ten dialog był dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

2. Dzielenie się słowem Bożym:

Przeczytajcie poniższy fragment Pisma Świętego i powiedzcie, co Bóg mówi do waszego serca. Co wam pokazuje? Do czego was wzywa?

Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12,2).

3. Czas na komplementy.

Wymieńcie dwa nawyki finansowe współmałżonka, które wam się podobają.

4. Tematy do omówienia podczas dialogu:

Odpowiadajcie i słuchajcie swoich odpowiedzi na poniższe pytania **nie przerywając sobie**:

- Jakie znaczenie mają dla ciebie pieniądze, majątek i bogactwo?
- Co jest źródłem twojego zadowolenia, tzn. co w życiu codziennym sprawia, że jesteś zadowolona/zadowolony?
- W jakie działania jesteś gotowa/gotowy angażować swój czas, siły i pieniądze?
- Co powinnaś/powinieneś zmienić w stosunku do rzeczy materialnych i pieniędzy, aby zarządzać pieniędzmi po Bożemu? Zapiszcie wnioski.

5. Zakończenie – krótka modlitwa.

Reguła życia:

Konkretne postanowienia dotyczące zmiany stosunku do pieniędzy.

Przykład

Jeśli jednym z przyjętych postanowień będzie „stosowanie rad biblijnych w odniesieniu do zarządzania finansami”, to jako regułę życia możecie przyjąć i zapisać:

Codziennie przez 6-12 minut będziemy wspólnie czytać Pismo Święte, aby poznawać rady biblijne.